Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 18 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **N^ro 49.** **26. kwietnia 1845.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Składki dla mieszkańców nad Sanem i Wisłą powodzią dotkniętych.

Wiadomości zagraniczne: Ameryka: Protestacyja mexykańskiego ministra przeciw wcieleniu państwa Texas. — Santa Anna pod sąd oddany.

Anglija: Odrzucenie wniosku pana Duncombe o nienaruszalności listów. — Rozprawy w izbie niższéj nad bilem uposażenia kolegijum w Maynooth. — Dziennik *Times* o kwestyi Oregonu.

Francyja: Izba parów przyjęła ustawę o kolonijach.

Szwajcaryja: Sejm postanawia, aby połowę wojska rozpuścić. — Odjazd komisarzy sejmowych do Lucerny, w celu polecenia amnestyi dla ochotników.

Nowiny: Odezwa z obwodu rzeszowskiego o składki. — Sprawa wstrzemięźliwości w Galicyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: O potrzebie wznowienia jarmarku na płótno w Pilznie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Magistrat głównego miasta Lwowa przesłał c. k. Prezydyjum krajowemu na wsparcie mieszkańców okolic nad Sanem i nad Wisłą, których powódź srogo dotknęła dochód z balu na dniu 13. b. m. w tym celu danego, to jest: 451 zr. 32 kr., oprócz tego jeszcze 917 zr. 6 kr. w m. k. 1 dukat i 9 rubli śrébrn., które wpłynęły ze składki między tutejszémi gminami, cechami, korporacyjami i kupcami żydowskimi przedsięwziętéj. Podobnież Redakcyja Gazety Lwowskiéj polskiéj złożyła ku temu celowi w ogólnéj ilości 73 zr. m. k. i 1 dukat, które u niéj wpłynęły.

C. K. Prezydyjum krajowe przesłało już te dary podług dobroczynnego ich przeznaczenia przez Starostów Cyrkułowych w Bochni, Tarnowie i Rzeszowie i dopełnia przyjemnéj powinności, składając niniejszém dawcom w imieniu obdarzonych publiczną podziękę.

W Lwowie dnia 23. kwietnia 1845.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Jenerał Almonte, mexykański minister w Wasyngtonie, założył mocną protestacyją przeciw wcieleniu państwa Texas — które on niesłychanym gwałtem nazywa. W odpowiedzi na jego notę pominiono obelżywe frazesa; szanowano słuszną dotkliwość i podano rękę do pojednania. Zagraniczni dyplomatycy zadają sobie pracę w zapobieżeniu zerwania przyjacielskich stosunków z Mexykiem; szczególniejszą czynność rozwija przytém angielski poseł pan Packenham. Na gabinetowéj radzie nowéj administracyi uchwalono, że jeżeliby jenerał Almonte złożył swoje urzędowanie jako mexykański minister w Wasyngtonie, tedy to nié ma być uważane za powód do zerwania przyjacielskich stosunków między Stanami Zjednoczonémi a rządem mexykańskim. — Zamyślają wyprawić posła do Mexyku; na to przeznaczony jest pułkownik Butler z Kentucky.

Podług wiadomości z Wera-Kruz z dnia 1. marca panowała tam powszechna spokojność. Narodowy kongres w główném mieście Mexyko toczył dyskusyję nad nową konstytucyją; będzie ona podług wypróbowanéj konstytucyi Zjednoczonych Stanów przykrojona. Wszystkie dekreta dawniejszéj władzy państwa, dotyczące pożyczek i podatków z powodu wojny z państwem Texas, zostały zniesione. Santa Anna zostawał jeszcze ciągle jako jeniec w twierdzy Perote. — Dziennik *Diario del Gobernio* ogłosił sprawozdanie obu izb, połączonych jako

wielki sąd przysięgłych, do sądzenia jenerała Santa Anna; sprawozdanie to odczytano dnia 24. lutego na publiczném posiedzeniu; pomieniony sąd konkluduje, że jest powód do wytoczenia przeciw byłemu prezydentowi rzeczypospolitéj procesu.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 8. kwietnia, toczono w dziennym porządku obrady nad wnioskiem pana Duncombe, dotyczącym nienaruszalności posełanych przez pocztę listów, podług którego na przyszłość powinno być ministrom zupełnie odjęte upoważnienie rozpieczętowywania listów, w jakimkolwiekbądź działoby się to zamiarze. Obszérne powtórzenie znanych już argumentów przeciw dalszemu trwaniu tego ministeryjalnego upoważnienia, nadało wagi temu wnioskowi, który przez doktora Bowring był popiéranym. Sir James Graham oświadczył, że, jakkolwiek przykre jest dla ministra wykonywanie takowéj władzy, i aczkolwiek lud z zawiścią na nią poglada, jednakże on jako minister korony zmuszony jest utrzymać ją dla dobra kraju. Czynić zmianę w zaprowadzonéj ustawie jest niepodobieństwem, i dlatego niechaj izba oświadczy, czy ma być wniesionym bil pana Duncombe, dotyczący zupełnego zniesienia ministeryjalnego prawa. Gdy lord J. Russel nadmienił, że w istnacéj ustawie ze wszech miar możnaby zrobić odmianę, a lord Howick oświadczył się za wnioskiem pana Duncombe, został takowy 161 głosami przeciw 78 odrzuconym.

Przedłożenie wielkiéj liczby petycyj przeciw rządowemu bilowi dla Maynooth, wywołało na posiedzeniu izby niższéj dnia 11. kwietnia znowu dyskusyję nad tém rozporządzeniem, którego drugie odczytanie Sir Robert Peel zaproponował. Petycyja dublińskiéj, protestanckiéj asocyjacyi, którą przedłożył znany pan Ferrand i odczytywał śród głośnego śmiechu izby, stała się powodem do zabawnéj sceny, gdyż pan Roebuck ciagle przerywał go przypominając, że tylko treść nie zaś text wyrazów całéj petycyi przedłożyć wolno. Zasada, na któréj ten bil oparty, to jest dotacyja ze strony państwa dla katolickich naukowych zakładów, nazwana jest w téj petycyi »diabelską i anty-chrześcijańską.« Zanoszący petycyję żądają, aby postępowanie Sir Roberta Peel wzięto pod rozpoznanie, aby przeciw temuż ministrowi wytoczono akt oskarżenia i żeby go przynależną karą dotknięto; oświadczają oni, że wszystkie klasy poddanych Królowéj, czują wstręt przeciw zachowaniu się Sir Roberta Peel, który tylko dlatego wyrugował innych mężów z urzędu, aby sobie zachowywaną przez nich politykę przywłaszczył. Nakoniec utrzymują, że jeźli Sir Robert Peel swoje finansowe plany pomyślnie przywiódł do skutku, tedy stało się to tylko takiémi środkami, które gniew nieba na Anglíję ściągnąć muszą, i oświadczają w końcu, że błagają Wszechmocnego Boga, aby łaską swoją zasłonił kraj od tych okropności, jakieby takowe czyny i zabiegi koniecznie za sobą pociągnąć musiały. Gdy pomienioną petycyję wraz z innémi złożono na stole izby (ogółowa liczba podanych petycyj wynosiła dziś 1000, a na największéj z nich było 58,000 podpisów), panowie Colquhoun i Grogan wszczęli dyskusyją, powstawając obszérnie i dobitnie na wniosek. Obaj wyrazili tę obawę, że wpływ katolickiéj partyi w Irlandyi, która jest rewolucyjną, będzie coraz bardziéj wzrastał w skutek tego rozporządzenia i że się w końcu jeszcze urzeczywiszczą O'Connella plany o repealu, dlatego to pomieniony bil zyskał takową pochwałę od agitatora. Podwyższona dotacyja dla kolegijum, ściągnie do niego większą liczbę uczniów z niższych stanów, a że ci otrzymywać będą ukształcenie oddzielne od swoich ziomków, którzy przechodzą w stosunki obywatelskie, przeto nabędą więcéj wyłącznych zdań o interesach swego kościoła i będą przejęci więcéj rzymsko-katolickim niż irlandzkim albo angielskim sposobem myślenia. Przeciwnie zaś pan Gladstone, były prezydent handlowego urzędu, który wiadomo, że z powodu téj kwestyi wyłączony jest z ministeryjum, późniéj jednakże przystąpił do ministeryjalnego zdania, bronił jak najmocniéj pomienionego wniosku. Potrzebę tego rozporządzenia starał się okazać najszczególniéj z okoliczności czasu i uznał je za taki środek, który nie tylko do uspokojenia Irlandyi, ale nawet do zabezpieczenia saméj Anglii skutecznie się przyczyni. Po przymówieniu się hrabi Arundel, katolika i najstarszego syna księcia Norfolk, na korzyść bilu, wystąpił pan d'Israeli z bardzo dobitną i ostrą mową przeciw polityce Sir Roberta Peel. Oświadczył on, że ministrowie ani moralnie ani politycznie nie są upoważnieni do przedkładania takiego rozporządzenia, gdyż oni właśnie swemu własnemu zaciętemu oporowi przeciw rozporządzeniom tego charakteru zawdzięczają swe urzędy i krzesła w parlamencie. Stanowisko Sir Roberta Peel z jednéj strony naprzeciw parlamentu, z drugiéj zaś naprzeciw krajowi, porównywał ze stanowi-

skiem osławionych midlemenów w Irlandyi, którzy zmierzają do wyprowadzenia w pole właścicieli dóbr, których są ajentami, aby tém wygodniéj ubogich dzierzawców obdziérać mogli; nakoniec przestrzegał lorda Johna Russell, aby się nie przyłączał do zachowywanego przez Sir Roberta Peel systemu, gdyż niebawem dozna jego parlamentowego despotyzmu. Poczém pan Roebuck zgromił bardzo mocno mieszanie powyższych osobistości do debaty, która ma dla narodu tak wielką wagę, a zwłaszcza, że pan d'Israeli nié ma dostatecznéj zdatności do ukrycia téj indywidualnéj złości, na któréj jego zażalenia się opiérają. Pan Roebuck, aczkolwiek należący do partyi radykalistów, która na przeszłém posiedzeniu wraz z wysokimi torysami powstawała na wniosek ministeryjalny, oświadczył się jednak stanowczo za powyższém dotyczącém dotacyi rozporządzeniem, którego zaletę w tém upatrywał, że takowe, pomijając wszelkie wspiéranie katolickiego kościoła, przyczynia się do ukształcenia tych osób, które są jedynymi nauczycielami irlandzkiego ludu. Gdy nakoniec lord Northland wyraził swe ubolewanie, że w téj kwestyi nie może jak zwyczajnie głosować za ministeryjum, odroczono debatę na propozycyję pana Beresford aż na poniedziałek, to jest na dzień 14ty.

Gdy się niedawno nad kwestyją Oregonu odbywały w parlamencie rozprawy, oświadczyła się Gazeta *Times* bardzo stanowczo przeciw uroszczeniom Amerykanów. »Ponieważ Amerykanie przez organ swego prezydenta tak dobitnie oznajmili swoje zamiary, które się nie zgadzają z uznaniem żadnych innych praw, jak tylko tych, które oni sobie przywłaszczyli, przeto należy zawiadomić ich w najdokładniejszy sposób, że uroszczone ich prawa, jeżeliby je wykonywać zamyśleli, stanowią tak oczywisty *casus belli*, jaki się nigdy w stosunkach Anglii do Stanów Zjednoczonych nie wydarzył. Objawione na posiedzeniu dnia 4go energiczne postanowienie nie jest postanowieniem szczegółowych mężów państwa ani teraźniejszego ministeryjum, lecz jest najszczérszém przekonaniem angielskiego parlamentu i całego narodu. Gdy zważymy inauguracyjną odezwę pana Polk jako manifest jego rządu, tedy przekonamy się, że ten prezydent przyswoiwszy sobie plany powiększenia terytoryjum i odstąpiwszy od zachowywanéj jeszcze od czasu prezydenctwa Washyngtona aż do czasów pana Webster polityki Stanów Zjednoczonych, jest już dwiema wojnami zagrożony. Wojna z państwem Mexykańskiém jest tak blizką, iż z największém natężeniem czekamy na wiadomości z pomienionego kraju. Wojna z Wielką Brytaniją jest odleglejszą, ale jeszcze bardziéj nieodzowną, oprócz, jeżeliby pogróżki Amerykanów okazały się tylko płonną fanfaronadą, coby nawet bardzo być mogło, gdyż rząd Stanów Zjednoczonych, który bardzo jest skorym do wszczynania sporu, jest bardzo mało przygotowanym do wywalczenia go orężem.« Do niebezpieczeństw, jakie Zjednoczonym Stanom zagrażają w wojnie z państwem Mexykańskiém, liczy Gazeta *Times* najszczególniéj zniszczenie amerykańskiego handlu przez mexykańskich korsarzy, a do niebezpieczeństw wojny z Angliją, blokadę nadmorskich wybrzeży i powstanie niewolników w południowych państwach unii. —

Francyja.

Z Paryża dnia 13. kwietnia. Izba parów przyjęła teraz wszystkie artykuły ustawy o kolonijach. Ciąg roboty jest tak oznaczony, iż nie wolno przekroczyć czasu między szóstą godziną z rana a szóstą godziną wieczór, między temi przeznaczono półtrzecia godziny do wypoczynku. Wszelako to *maxymum* ciągu roboty w czasie żniw i fabrykacyi może o dwie godzin być przedłużoném, a nawet dzienną robotę można na noc odłożyć, pod warunkiem, aby głównéj reguły w dwudziestu cztérech godzinach dotrzymano. Z prawem własności nadano niewolnikom prawo obejmowania puścizny testamentem, lub swój majątek żyjącym zapisywać itd., jednakże tylko o tyle, o ile to przynależy małoletnim, gdyż ich w tym względzie do téj kategoryi policzono, przyczém właściciel jest podług prawa ich kuratorem. Czego niewolnikom posiadać nie wolno, są to broń i okręty, gdyż te ostatnie mogłyby im podać sposobność do ucieczki. Przydłuższa debata wszczęła się nad postanowieniem wniosku, podług którego niewolnik po swojém wykupieniu ma pozostać u swego dawnego właściciela mimo swojéj woli przez lat pięć najemnikiem. Hrabia Beugnot zaproponował, aby wolno było niewolnikowi także u innego plantatora być najemnikiem, gdyż prawodawcy tylko na tém zależéć powinno, aby w kolonii robotę utrzymywano. Na tę poprawkę zezwolono. Oprócz tego obawiać się nie można, aby na téj drodze bardzo liczne były emancypacyje. Dzienna robota na wyspach Antylskich w przecięciu warta jest 1 frank i 60 centymów, tak, iż niewolnik, który sobotę ma wolną, rocznie około 75 do 80 franków zarobić może. A że on z tego utrzymywać

się musi, przeto oszczędzony grosz roczny okaże się na końcu bardzo małym. Cenę zaś za niewolnika podają jedni na 1200 a drudzy na 1400 franków w przecięciu, i podług tego wniosku ma komisyja wyznaczyć cenę, na przypadek, jeźliby się który z nich chciał wykupić. — Podczas głosowania został wczoraj ten wniosek do ustawy, uważany za piérwszy krok do emancypacyi, 103 głosami przeciw 56 przyjętym.

Uważano, iż od czasu jak izbie deputowanych przedłożony został wniosek do ustawy o uzbrojeniu fortyfikacyj Paryża, pan Thiers kilkakrotnie był do Tuilleriów wezwany. Dnia 11. b. m. miał ten były minister konferencyję z Królem, która blizko godziny trwała.

Szwajcaryja.

Gazeta Federacyi szwajcarskiéj z dnia 14go kwietnia zawiéra w wieczornym buletynie następujące doniesienie o czwartém posiedzeniu nadzwyczajnego Sejmu z dnia powyższego: »Sejm szwajcarski uchwala: 1) Szwajcarskie wojsko dywizyj Gmür i Zimmerli będzie do połowy teraźniejszéj liczby w stosownych oddziałach rozpuszczone, i o ile nadzwyczajne wypadki temu nie przeszkodzą. 2) Szwajcarska rada wojenna, w porozumieniu z najwyższą komendą, wyznaczy batalijony, które mają być rozpuszczone. 3) Nakazane pod dniem 1. kwietnia dodatkowe dostawienie wojskowéj pikiety, jest zniesione. 4) Co do dalszego rozpuszczenia wojska, mają komisarze federacyi szwajcarskiéj raport nadesłać. 5) Kanton rządzący, mianowicie reprezentańci, szwajcarska rada wojenna i naczelna komenda otrzymali rozkaz wykonać tę uchwałę.« — Wszystkie stany pochwaliły ten wniosek; Lucerna wyraziła przytém życzenie, aby te okolice argowskiego kantonu, które nie należały do bezprawiów ochotników, dłużéj wojskiem osadzone nie były. —

Dnia 13. kwietnia z rana odjechali szwajcarscy komisarze Näf i Hőszli z tą misyją od Sejmu, aby Lucernie jak najusilniéj wydanie amnestyi zalecić. — Uchwała dotycząca amnestyi brzmi tak: »Sejm szwajcarski, w zamiarze przedsięwzięcia wszelkich przez federacyjną konstytucyję pozwolonych środków, które się do uspokojenia ojczyzny i zapobieżenia nowym zaburzeniom przyczynić mogą; rozważywszy, że do tego zamiaru będzie to dobroczynnym wpływem, gdy wysoki Stan Lucerny, po tych ofiarach, ktore oprócz tego ostatni rozruch krajowy wywołał, zrobi użytek z przynależnego mu karnego prawa, po wysłuchaniu sprawozdania i wniosku mianowanéj komisyi sejmowéj — uchwala: 1) Wysokiemu Stanowi Lucerny zaleca się usilnie, aby względem wypadków zaszłych w miesiącu grudniu 1844 tudzież w marcu i kwietniu 1845 ogłosił amnestyją czyli ułaskawienie, a o ileby miały być wydane wyroki śmierci, aby takowych w żaden sposób nie wykonywał. 2) Komisarze szwajcarscy przedłożą tę uchwałę władzom kantonu Lucerny i będą ją osobiście dobitnie popierali.«

NOWINY.

Odezwa do kraju.

Nadesłana z obwodu Rzeszowskiego.

Okropna i niepamiętna klęska nawidziła znowu nieszczęsną okolicę przy ujściu Sanu do Wisły położoną, która już w roku przeszłym przez wylew lipcowy tak srogo dotkniętą została. Dnia 30go marca roku bież. w niedzielę z rana zaczęły lody pękać na Sanie i Wiśle: przez kilka godzin posuwały się powoli ku wspólnemu ujściu, i tak szły spokojnie, że się zdawało, iż woda na lądy nie wystąpi; gdy raptem zatrzymała się cała masa lodów, dwa zatory uformowały się, jeden na Sanie pod Czekajem, a drugi na Wiśle pod Nadbrzeżem, zatkały koryta obudwu tych rzék, i obróciły cały pęd wody i lodów na wsie i dwory. San niósł swe zniszczenie na Majdan, Zbydniów, Zaleszany, Berdechów, Skowierzyn, Sadowie, Dąbrowę, Wrzawy, Gorzyce, Wolę Rzeczycką, Żabno, Nowiny, Czekaj, Pniów, Chwałowice i Grudzę, — a Wisła zalała Zalesie, Nadbrzezie, Ostrówek, Zarzykowice, Trześń, Koćmierzów, Wielowieś, Zakrzew, aż do samego Dzikowa, — wywracając domy, topiąc w oborach bydło, i zabierając ostatki tak drogo i z wielką trudnością nabytych zapasów żywności dla ludzi, i paszy dla bydła, nie zostawiając nieszczęśliwym mieszkańcom, którzy przez chronienie się na dachy, życie ocalić zdołali, nic więcéj jak tylko rozpacz i widok tułactwa i żebractwa: bo dziedzice sami zniszczeni, od lata żywiąc włościan kupioném zbożem, nie są już w stanie, ani utraconych sprzężajów im wrócić, ani zboża na zapobieżenie chwilowemu nawet brakowi dostarczyć, — a tu wiosna nadchodzi, a z nią i czas siewu!

W tak okropném położeniu, czy nie można się spodziewać, że litość ogarnie serca współziomków, zwłaszcza tych, których szczęśliwe położenie dóbr od takiéj klęski zabezpieczyło, i że pospieszą z udzieleniem pieniężnéj pomocy

dla tylu nieszczęśliwych ofiar, skazanych na zgubę nieochybną, jeżeli miłość bliźniego i chrześcijańska wspaniałomyślność nie podadzą im szczodréj ręki!

Ofiary pieniężne mogłyby być przesyłane na ręce J. W. Lederera c. k. Radcy gubernijalnego i Starosty obwodu Rzeszowskiego, J. W. Sacher-Masoch c. k. Radcy gubernijalnego i Dyrektora Policyi, lub też do biura Redakcyi Gazety Lwowskiéj.

Gdyby zaś wyższe okolice nadbrzeżne Sanu i Wisły, raczyły zająć się składką zboża i ziemniaków, i te płody wodą na galarze spuścić, pomoc ta byłaby jeszcze nierównie pożyteczniejsza, bo w okolicach, które od powodzi ucierpiały, i za pieniądze trudno onych dostać. — Na Sanie mogłyby być oddane: w Zbydniowie Wmu Bogusławowi Horodyńskiemu, na Wiśle zaś: we Wrzawach Wmu baronowi Horochowi, którzy się chętnie podejmą podzielić wspomnione płody pomiędzy najpotrzebniejszych.

Pan Samuel Kossowski odegrał dnia 24. b. m. w sali towarzystwa muzycznego, koncert na wiolonczeli, którego z upragnieniem wyglądała publiczność tutejsza. Jakoż, wzbudzające ciekawość i współczucie ziomków, którym sława współrodaka obojętną być nie może, były wieści o wielkich postępach tego artysty, i o przyjęciu jego zagranicą, mianowicie w Berlinie, gdzie, jak wiemy z pism publicznych, tak zaszczytną oddano mu sprawiedliwość. I nie daremne były wieści, nie próżna nasza ciekawość: oczekiwaniom naszym odpowiedział nasz ziomek tak dalece, iż z podziwieniem słuchaliśmy tego instrumentu tak rzadko używanego, dla tego może właśnie, iż nim tak potężnie jak on władać potrzeba, by tak silne sprawić wrażenie. Wedle zdania większości, wiolonczela należy do instrumentów mniéj wdzięcznych: zdaniem naszém, jest on trudny zaprawdę, wdzięczny tylko dla ręki mistrza. Takim się też okazał pan Kossowski i w kompozycyi muzycznéj (wszystkie bowiem cztéry oddziały koncertu były jego utworu) i w oddaniu onéj. Typem ogólnym tak kompozycyi jak i gry tego artysty możnaby nazwać tę jego wielostronność, która zarówno korzysta ze wszystkich właściwości instrumentu, przechodzi całą jego objętość, i przezwycięża z niepospolitą łatwością wszystkie jego trudności, a przecie łączy się w całość harmonijną, zadowolającą znawcę wykonaniem, — gdy z drugiéj strony pieści ucho dziwnym urokiem. We wszystkich czterech częściach koncertu przemagała tęskna jakąś rzewność, do któréj artysta potrafił z wielkim talentem nagiąć instrument, do poważniejszych i uroczystszych zda się tonów stworzony. Lecz rzewność ta jest podobno głównem znamieniem jego talentu, w którym silne młodzieńcze uczucie pierwszą niemal odgrywa rolę. To też surowy znawca, ten jeden może mógłby mu zrobić zarzut, że kompozycyje jego mają piętno téj namiętnéj rzutkości uczucia, niełatwo w zwyczajne karby ujętego. I chwile nawet chłodniejsze nie są w panu Kossowskim chwilami odpoczynku, ale łamaniem się ze wszystkiemi trudnościami instrumentu, zkąd pochodzą owe tony sztuczne, ledwie prawdopodobne, któremi odznaczały się trzy ostatnie kompozycyje. Jestto zdaniem naszém talent wielki, dzielny, bujający jeszcze na skrzydłach burzy młodzieńczéj, zanim w męzkiéj sile zagra pieniem spokoju, który w rozumieniu estetycznem Greków, był piętnem siły i piękności, a którego jakby przeczuciowe tony odzywały się już w piérwszéj waryjacyi na temat *»pożegnania domku«*. Drugi oddział *»Fantazyja melancholiczna«* i ostatni *Pot-pourri*, pominąwszy całą piękność wykonania i bogactwo tonów, miały jeszcze ten dla nas powab uroczy, iż się w nich przebijały znajome nam głosy: byłyto śpiewy rodzinne, pienia narodowe tylekroć słyszane, melodyje proste, od dziecięctwa w koło nas brzmiące, którym artysta zrozumiawszy je i uczuwszy, dorobił głos muzykalny, — zachował ich śpiewność, choć przyodział sztuką.

* * *

Sprawa wstrzemięźliwości w Galicyi.

Sprawa wstrzemięźliwości w kraju naszym, zwłaszcza w zachodniéj części silnie się krzewi, a błogie skutki téj tak młodocianéj zmiany moralnéj naszego ludu, już szczegółowo i dość często postrzegać się dają.

W obwodzie rzeszowskim JMść ksiądz Pniewski, dziekan i proboszcz Siennowa i JMść ksiądz Kluczycki proboszcz Pantalowic, ogłosili ludowi z kazalnic, że wszystkim członkom swych parafij, którzy do towarzystwa wstrzemięźliwości przystąpili, obrzędy religijne opłacie podlegające, bezpłatnie pełnić przyrzekają, owo zgoła zrzekli się tak zwanych *Jura stolae.*

W obw. tarnowskim gorliwość proboszcza parafii Zalasowa, potrafiła z ludności 2000 uzyskać sprawie wstrzemięźliwości ty-

siąc kilkaset mieszkańców. Także i w parafii B o l e s ł a w i a już więcéj niż 1700 osób ślubowało na wstrzemięźliwość.

W obw. j a s i e l s k i m, państwo T r z c i n n i c a mając wielu zwolenników sprawy wstrzemięźliwości, błogosławi tych, którzy najwięcéj się przyłożyli do odwrócenia ludu od zgubnego nałogu. — Pomiędzy gminami państwa Trzcinnicy celuje szczególniéj B i n a r o w a, gdzie z 1290 ludności, jest już 777 zwolenników sprawy wstrzemięźliwości. Od tego czasu zawiązała się w téj włości szkółka parafijalna, za staraniem Jmci księdza M o l n a r a miejscowego proboszcza i hrabiny J ó z e f y S t a d n i c k i é j, tychże dobr dziedziczki. Dla zapewnienia téj szkółce trwałego bytu, szanowna dziedziczka ofiarowała z swéj strony budynek i potrzebny materyjał na urządzenie wewnętrzne, 6 sągów drzewa opałowego z najbliższych lasów i 80 zr. na piérwsze potrzeby szkolne, jakoto książki, papiér i t. d. Gromada zaś zobowiązała się urzędownie dopłacać corocznie organiście, który razem ma być przydatnym na nauczyciela, po 36 kr. w. w. od każdego kmiecia, po 18 kr. w. w. od zagrodnika, a po 12 kr. w. w. od chałupnika, co uczyni rocznie przeszło 60 zr. w. w. Dziś już uczęszcza do téj szkółki 62 dzieci, chłopcy w godzinach przedpołudniowych, a dziewczęta po południu; i już czytają, rachują i pisać poczynają.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Kilka słów o potrzebie wznowienia **jarmarku na płótna**, w **Pilznie** dnia 24. czerwca przypadającego.

Nietylko w przywilejach miasta P i l z n a, ale nawet w każdorocznym kalendarzu, znajdujemy zapowiedziany jarmark na płótna na dzień 24. czerwca. Ten świętojański jarmark był niegdyś bardzo licznie zwidzany i trwał przez cały tydzień: tu były ogromne składy wyrobów lnianych i konopnych z całego podgórza karpackiego, — a te były bardzo przez zagranicznych kupców poszukiwane, — słowem, tu było niezwykłe życie handlowe, jak twierdzą jeszcze naoczni świadkowie. Pożar w r. 1791 zniszczył zupełnie większą połowę miasta, i od tejto chwili, jarmark świętojański w Pilznie prawie zupełnie ustał; zupełnie mówię, co się tyczy swego przeznaczenia na płótna, bo po dziś dzień trwa on nie tydzień lecz tylko jeden dzień, i ogranicza się na kilkadziesiąt bydła, koni, trzody chlewnéj i przedmioty codziennéj potrzeby. — Długie, bardzo długie nastąpiło w P i l z n i e uśpienie téj gałęzi handlu, a dla czego — kiedy w R o p c z y c a c h śród nieprzyjaźnéj pory roku, bo w tydzień popielcowy odbywa się dotąd jarmark na płótna i konie z tak licznym zjazdem, — dla czego mówię w P i l z n i e, miasteczku tak schludném i w tak korzystném położeniu będącém, ruch handlowy nie miałby zakwitnąć? Jeżeli mieszkańcy tego miasteczka nieczynnością uśpieni, nie przemawiają za korzyścią, jakaby dla nich samych z zakwitnienia tego handlu wyniknąć mogła, — trudno aby lud przemysłowy i handlowy przez to ciérpiał! — Jesteśmy w téj chwili, gdzie przemysł i handel są najważniejszą dźwignią dobrego bytu narodu; — jeżeli te uśpione, kraj do ubóstwa zmierza.

Rzućmy okiem na mapę Galicyi, a ujrzymy P i l z n o na potrójnym położone trakcie: obwody jasielski, sandecki i sanocki, zmierzając ku Polsce i granicom szlązkim, muszą P i l z n o przebywać; toż samo kupcy i spekulańci zagraniczni, którzy lniane i konopne wyroby ziomków naszych tak skwapliwie poszukują, w przejeździe swoim również P i l z n a dotykać muszą. — Nie byłożby słusznie, aby tu rozniecić na nowo ognisko handlowe na płutna i inne lniane i konopne wyroby wspomnionych trzech obwodow? a wynikające ztąd korzyści tak dla przedających jak kupujących nie dałyby się obliczyć.

Zwróciwszy uwagę ziomków na tę tak ważną gałęź przemysłu i handlu w naszéj krainie, i wskazawszy gdzie one najkorzystniéj dadzą się rozwinąć, życzę, aby tak kupujący jak przedający raz zdecydowali się nawidzieć w tym celu P i l z n o, a przekonają się, jak korzystne mogą robić interesa. I miasto P i l z n o powinnoby wszelkiego z swéj strony dołożyć starania, aby jarmark świętojański na płótna (przez cały tydzień trwać mający), był w całém znaczeniu wskrzeszony; bo jeżeli korzyści, które się temu miastu tym sposobem nastręcza, samowolnie odpychać będzie, czeka go coraz większe ubóstwo.

F. Ks. B.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 17. Rozmaitości.)

Redaktor J. N Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Frańciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)